

Urząd Regulacji Energetyki

<https://www.ure.gov.pl/pl/urząd/informacje-ogolne/edukacja-i-komunikacja/ure-w-mediach-1/6227,Czasem-odnosze-wrazenie-ze-choc-nadal-chcemy-realizowac-projekt-atomowy-to-rowno.html>
2022-08-18, 10:37

Informacja

Strona znajduje się w archiwum.

Czasem odnoszę wrażenie, że choć nadal chcemy realizować projekt atomowy, to równocześnie boimy się, że nie wypada tego robić - mówi Maciej Bando

szef Urzędu Regulacji Energetyki w rozmowie z Anetą Wieczerzak-Krusińską.
Rzeczpospolita, 06.08.2015

Małym kamyczkiem wywołał pan lawinę... międzynarodowej krytyki. Mam na myśli pytanie URE do ACER w sprawie niekontrolowanych przepływów prądu na granicy niemiecko-polskiej, które z jednej strony zaburzają pracę naszego systemu, ale z drugiej - wynikają z idei budowania wspólnego rynku energii w UE.

Ten mały kamyk pokazał, że od wielu lat budując wspólny europejski rynek energii nie jesteśmy w stanie się dogadać. Może więc pora wzmocnić siłę naszych argumentów opinią ciała ponadnarodowego czy Komisji Europejskiej. Stąd moje pytanie prawne o zasady handlu obowiązujące na styku systemów. Bo jeśli dziś nawołuje się do budowy transgranicznych połączeń bez zmiany podejścia do tego problemu, to za chwilę będziemy mieli dużo więcej tej krążącej w sposób niekontrolowany energii.

Głosowanie regulatorów poszczególnych państw w tej sprawie przełożono na wrzesień. Dlaczego?

Jest to odpowiedź na prośbę zainteresowanych, którzy chcieli mieć więcej czasu na zapoznanie się z problemem. Temat jest poważny i nie dotyczy tylko Polski, ale też innych krajów np. Czech.

To proste pytanie prawne wywołało szereg pytań o wspólny rynek czy naruszanie interesów konsumentów w państwach członkowskich. Dziś te zagadnienia wpisują się w trwającą debatę na temat przyszłej roli ACER i wzmocnienia roli tej instytucji wobec niezależnych regulatorów. Jedno jest pewne - ilość głosów, które zapisały się do tej dyskusji (oprócz bezpośrednio zainteresowanych stron 12 przedstawicieli państw członkowskich), którą wywołaliśmy świadczy o tym, że jest to sprawa precedensowa. Ostatecznie zdecyduje

procedura demokratyczna.

Czy w naszym interesie jest scedowanie tych kompetencji - jak chce KE - na poziom europejski czy nawet regionalny, i otworenie granic dla płynącego prądu?

Regulator nie jest od tego, by mówić czy coś jest w interesie kraju czy nie. Od tego jest rząd, który wyznacza ramy prawne działania URE. My co najwyżej możemy wskazywać, gdzie te interesy są naruszane.

Z wyrażeniem swojej opinii wstrzymam się do czasu, aż zrobi to rząd czy branża energetyczna. Bo moją rolą jest równowazenie interesów wytwórców produkujących energię przy określonych kosztach z korzyścią zapewnienia konsumentom prądu po jak najniższej cenie. Muszę więc wziąć pod uwagę także opinie mówiące, że po otworzeniu połączeń transgranicznych popłynie do odbiorców tania niemiecka energia, której sprowadzeniem powinniśmy być zainteresowani, gdy myślimy tylko i wyłącznie o koszcie energii.

Nie da się pogodzić jednego z drugim. Odbiorcy chcą taniego prądu, dlaczego więc nie wziąć go z Niemiec?

Mitem i zbyt daleko idącym uproszczeniem jest twierdzenie, że import energii z Niemiec będzie miał pozytywny wpływ na polskiego konsumenta. U naszych sąsiadów prąd z wiatraków jest tańszy tylko w pewnych konkretnych godzinach. Poza tym, nie możemy sprowadzać dyskusji do ceny tzw. czarnej energii. Bo odbiorcy ponoszą koszty jej zakupu wraz z doliczonymi podatkami czy opłatami stanowiącymi wsparcie.

Dziś trudno jest przymknąć oko na to, że każdy kraj członkowski prowadzi inną politykę wspierania swojej energetyki i przemysłu energochłonnego. Jeśli więc mamy w przyszłości dyskutować o wspólnym rynku energii należy podjąć najpierw kwestie ujednoczenia systemów wsparcia i rozwiązać problem usług systemowych.

Nasz rząd ma w tej kwestii jasne stanowisko - musimy się samo bilansować, co stoi w sprzeczności z dążeniami KE, by uzupełniać niedobory mocy w ramach regionów, a nie budować niepotrzebnie elektrownie w każdym kraju.

URE bierze udział w konsultacjach na temat tzw. pakietu letniego, w którym pokazano te dążenia. Dlatego chcę powiedzieć z całą mocą: nie możemy całkowicie zastąpić rodzimej produkcji importem. Import może być tylko dodatkiem. Niewyobrażalne dla mnie jest zamykanie kopalni czy wykorzystujących ten surowiec elektrowni. Nie jesteśmy fanatycznymi zwolennikami tego, by za cenę czystego powietrza bezgranicznie oddać się we władanie wiatru i słońca. Nie można też na siłę łączyć polityki klimatycznej i energetycznej. One mają się zazębiać. Jeśli będziemy je utożsamiać to sprowadzimy naszą gospodarkę do turystyki oraz czystego powietrza i wody. Bo przecież polityka energetyczna jest w każdym kraju pochodną polityki gospodarczej.

Muszą pana niepokoić coraz to nowe, bardziej odległe terminy oddania do użytku

pierwszego bloku jądrowego w Polsce.

One mnie niepokoją o tyle, że muszę coraz głośniej mówić o zbliżającym się niebezpiecznym dla systemu momencie. Ale rękę na tym czerwonym guziku trzyma Minister Gospodarki i PSE, które to instytucje są odpowiedzialne za bezpieczeństwo energetyczne. Martwi mnie natomiast to, że nie jesteśmy w stanie określić w sposób rzeczowy i spokojny czy mamy budować elektrownię jądrową i w jakim harmonogramie. Czasem odnoszę wrażenie, że choć nadal chcemy realizować projekt atomowy, to równocześnie boimy się, że nie wypada tego robić.

Problem w tym, że energetyka się nie kwapi do kolejnych inwestycji przy tak niskiej cenie energii, tym bardziej że już wydaje miliardy nowe moce.

Faktem jest, że przed realizacją jakiegokolwiek projektu trzeba zadać sobie pytanie czy on na siebie zarobi. Dziś cena energii nie jest na tyle atrakcyjna, by w sposób odpowiedzialny odpowiedzieć na nie twierdząco. Należy jednak wziąć pod uwagę opłacalność inwestycji nie na dzień dzisiejszy, ale za kilka lat. Bo tyle mniej więcej potrzeba od pomysłu do oddania pierwszej megawatogodziny do sieci.



Rzeczpospolita 6 sierpnia 2015 r.

Data publikacji : 07.08.2015

[Następny Strona](#)

